

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wojna-polsko-bolszewick/86818,Geneza-traktatu-ryskiego-pazdziernikowy-rozejm-1920-roku.html>



Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

ARTYKUŁ

Geneza traktatu ryskiego - październikowy rozejm 1920 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: MIROSŁAW SZUMIŁO 06.10.2021

Zwycięstwo zbrojne nad bolszewikami w 1920 r. uratowało wprawdzie Polskę i Europę przed barbarzyńskim komunizmem, nie przyniosło jednak rozstrzygnięć

politycznych, które dałyby Rzeczypospolitej trwałe fundamenty.

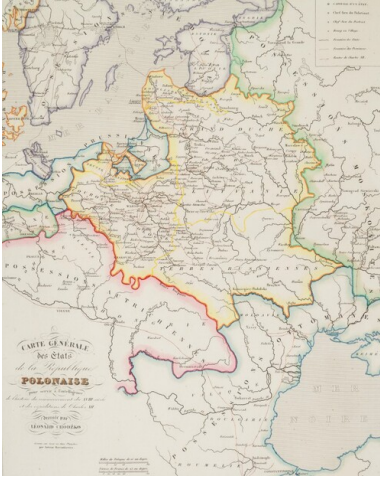
Zwycięska Polska zaprzepaściła w Rydze sukcesy militarne, pozostawiła pod sowieckim reżimem 1-1,5 mln Kresowian i zdradziła sojuszników.

W wyniku klęski w Bitwie Warszawskiej oraz przegranych bitew pod Komarowem i nad Niemnem Armia Czerwona poniosła straty sięgające ponad 100 tys. poległych i wziętych do niewoli. Na przełomie września i października 1920 r. Wojsko Polskie, wspierane przez oddziały sojusznicze, parło do przodu na wszystkich odcinkach frontu, bolszewicy zaś cofali się w nieładzie.

Traktat pokojowy między Rzeczpospolitą a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Sowiecką i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Sowiecką podpisany 18 marca 1921 r. w Rydze zakończył definitywnie wojnę z bolszewikami. Do dziś wywołuje on liczne dyskusje. W rzeczywistości o jego głównych postanowieniach i kształcie geopolitycznym Europy Wschodniej w okresie międzywojennym przesądziło wcześniejsze porozumienie o zawieszeniu broni i preliminarnych warunkach pokoju z 12 października 1920 r.

Nie sposób zaprzeczyć, że Bitwa Warszawska uratowała w 1920 r. nie tylko Polskę, ale i Europę przed barbarzyńskim komunizmem. Zwycięstwo to zostało jednak w ogromnej mierze zaprzepaszczone podczas negocjacji z bolszewikami w Rydze. Mimo wygranych zmagania zbrojnych Polska nie osiągnęła strategicznych celów wojny. Trafnie myśl tę ujął historyk Norman Davies:

„W kategoriach obiektywnych trudno mówić o jakimś zwycięstwie. Żaden z celów nieprzyjacielskich stron nie został osiągnięty. Bolszewicy nie wyrwali się z blokady, nie sprowokowali wymarzonej rewolucji europejskiej [...]. Polacy ani nie ustanowili Federacji Kresowej, ani nie odbudowali państwa od morza do morza. Efektem wojny polsko-bolszewickiej nie był więc kompromis, ale impas”.



Mapa Polski w XVIII wieku w: „La Pologne illustree, sous la direction de Leonard Chodźko”, Paryż 1842. Twórcy: Antoni Marcinkiewicz - rytownik; Leonard Chodźko - autor pierwowzoru. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

Rozczłonkować Rosję

Aby należycie ocenić skutki rozejmu w Rydze, trzeba przypomnieć polskie cele wojny wytyczone przez Józefa Piłsudskiego i ujęte w tajnym raporcie Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 19 lutego 1920 r., dokumencie traktowanym jako oficjalne stanowisko na ewentualne rozmowy pokojowe z bolszewikami. Sprawy wojskowe powiązano w nim ściśle z politycznym planem Piłsudskiego. Głównym zamiarem strony polskiej było zatem maksymalne osłabienie Rosji poprzez rozczłonkowanie jej na możliwie najwięcej państw niepodległych – takie rozwiązanie traktowano jako „najkorzystniejsze dla przyszłej egzystencji Państwa Polskiego”. Za

„narody, które wojskowo dowiodły już, iż potrafią stworzyć własną państwowość”

Naczelne Dowództwo WP uznało: Finlandię, Łotwę, Estonię, Ukrainę Naddnieprzańską, Gruzję, Armenię

i Azerbejdżan.

Jest paradoksem historii, że odrzucony przez endecka Grabskiego „plan minimum” pokrywał się z tzw. linią Dmowskiego, wytyczoną przez lidera obozu narodowego podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. W ten sposób endecy lekką ręką pozostawili na łasce bolszewików nie tylko ludność białoruską, lecz również 1–1,5 mln kresowych Polaków.

W kwestii granicy z Rosją sowiecką brano pod uwagę dwa warianty: minimum i maksimum. W „planie minimum” granica miała przebiegać wzdłuż ówczesnej linii frontu obsadzonej przez Wojsko Polskie. Na odcinku północnym (białoruskim) prowadziła ona wzdłuż rzek: Dźwiny, Uły i Berezyny do Bobrujska, a dalej na południe do Prypeci. Na odcinku ukraińskim pozostawiała po polskiej stronie miasta Zwiahel (ob. Nowogród Wołyński) i Lubar oraz część wschodniego Podola z Kamieńcem Podolskim i Płoskirowem (ob. Chmielnicki).

„Plan maksimum” przewidywał powstanie sprzymierzonego państwa ukraińskiego, którego zachodnia granica pokrywałaby się mniej więcej z granicą II Rzeczypospolitej, ustaloną później w Rydze. Na północy zaś miała zostać osiągnięta linia Dźwiny i Dniepru. W dokumencie Naczelnego Dowództwa WP stwierdzono:

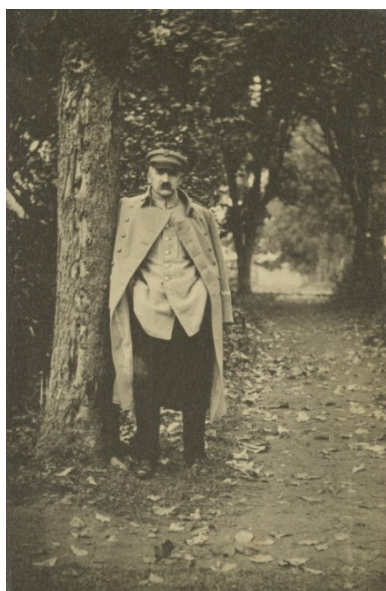
„Granica ta jest pod każdym względem odpowiadająca wymaganiom strategicznym i stawia Państwo Polskie w stosunku do Rosji w możliwości podjęcia akcji wojennej na najważniejszy z dotychczasowych węzłów kolejowych Rosji Europejskiej – Moskwę”.

Ukraińska klęska

Wiosną 1920 r. Piłsudski starał się niewątpliwie zrealizować „plan maksimum”. Kluczem do zwycięstwa było, jak twierdził, opanowanie Ukrainy, ponieważ

„po pierwsze, Moskwa bez Ukrainy będzie zagrożona głodem; po drugie, jeśli zawiesimy nad nimi groźbę zorganizowania się niepodległej Ukrainy, to tej groźby oni nie będą mogli zaryzykować i będą musieli pójść na walną rozprawę”.

Celem operacyjnym wyprawy kijowskiej było możliwie szybkie sformowanie armii ukraińskiej, która przejmie na siebie obronę Ukrainy i pozwoli tym samym przerzucić większość sił polskich na północ. Po zdobyciu Kijowa Piłsudski zamierzał bowiem stoczyć decydującą bitwę z głównymi wojskami Michaiła Tuchaczewskiego na Białorusi, aby osiągnąć linię Dźwiny i Dniepru.



**Józef Piłsudski. Ze zbiorów BN -
polona.pl**

Dalszego marszu na wschód Piłsudski nie planował, ale wszystko wskazuje na to, że w końcowej fazie wojny chciał wprowadzić do samodzielnej akcji złożony głównie z Rosjan oddział gen. Stanisława Bułaka-Bałachowicza pod polityczną egidą Borysa Sawinkowa i Rosyjskiego Komitetu Ewakuacyjnego (późniejsza nazwa: Rosyjski Komitet Polityczny w Polsce). Po porażce „białych” i bolszewików mieli oni stworzyć nową, demokratyczną „trzecią Rosję”. Jak sugeruje historyk Andrzej Nowak, szczytem marzeń Naczelnika Państwa było doprowadzenie do takiej sytuacji:

„Petlura w Kijowie, Sawinkow w Moskwie, a Piłsudski w Wilnie jako stolicy zjednoczonego na nowo terytorium Wielkiego Księstwa [Litewskiego], odbudowującego swą historyczną unię z Polską”.

W opracowaniach dotyczących wojny polsko-bolszewickiej pomija się najczęściej okoliczność, że 17 maja 1920 r. miało się rozpocząć natarcie polskiej 4. Armii w pasie między Berezyną a Dnieprem w kierunku Mohylewa. W drugiej fazie operacji przewidywano uderzenie na Witebsk i Orszę. W ten sposób zamierzano osiągnąć postulowaną linię graniczną wzdłuż Dźwiny i Dniepru. Tymczasem jednak 14 maja bolszewicki Front Zachodni Tuchaczewskiego uderzył jako pierwszy na północnym odcinku pod Połockiem i plan Piłsudskiego legł w gruzach. Gdy ofensywę tę zdołano z trudem powstrzymać, załamał się front ukraiński, ponieważ 1. Armia Konna Siemiona Budionnego przedarła się na polskie tyły. Wojsko Polskie znalazło się w defensywie i cofało się aż na przedpola Warszawy.

Kontynuowanie przez Polskę wojny przez kilka tygodni dawało szansę na przyciśnięcie bolszewików do muru i podniesienie na nowo sprawy ukraińskiej. Sukces rajdu na Korosteń, zdobycze Bułaka-Bałachowicza i fatalny stan Armii Czerwonej w tamtym czasie pozwalają twierdzić, że już na początku listopada możliwe było dotarcie do linii Berezyny i Dniepru.

Lenin chce szybkiego pokoju

W wyniku klęski w Bitwie Warszawskiej oraz przegranych bitew pod Komarowem i nad Niemnem Armia Czerwona poniosła straty sięgające ponad 100 tys. poległych i wziętych do niewoli. Na przełomie września i października 1920 r. Wojsko Polskie, wspierane przez oddziały sojusznicze, parło do przodu na wszystkich odcinkach frontu, bolszewicy zaś cofali się w nieładzie. Działania wojenne przerwał jednak brutalnie rozejm w Rydze, a wysiłek oddziałów WP został w dużej mierze obrócony wniwecz.

Rozmowy pokojowe w stolicy Łotwy toczyły się od 21 września 1920 r. w bardzo szybkim tempie. 12

października podpisano rozejm, który wszedł w życie 18 października. Sprzymierzone oddziały polskie i ukraińskie dotarły wówczas na południowym odcinku frontu do linii biegnącej 150 km na wschód od Zbrucza. Pokrywała się ona z grubsza z „planem minimum” wytyczonym w lutym 1920 r., czyli linią, z której wyruszyła wyprawa kijowska. Na północy zwycięskie Wojsko Polskie zajęło Mińsk i Słuck, a do osiągnięcia „planu minimum”, czyli linii rzeki Berezyny, brakowało od 60 do 100 km.



Delegacja polska na rozmowy o zawieszeniu broni i zawarciu pokoju z Rosją Sowiecką, 1920.

Od lewej siedzą: Władysław Kiernik, gen. Mieczysław Kuliński, Jan Dąbski, Stanisław Grabski, Leon Wasilewski. Stoją: Michał Wichliński, Witold Kamieniecki, Norbert Barlicki, Adam Mieczkowski, Ludwik Waszkiewicz. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

W tych okolicznościach wydawało się oczywiste, że „plan minimum” powinien wyznaczać zasięg polskich żądań w Rydze. Stało się jednak inaczej. To strona przegrana, czyli bolszewicka, osiągnęła wszystkie swoje cele negocjacyjne, podczas gdy zwycięska Polska poniosła totalną porażkę, zaprzepaściła sukcesy militarne i dopuściła się zdrady sojusznika. Główna przyczyna fatalnego dla nas obrotu spraw tkwiła w składzie polskiej delegacji pokojowej.

Nie ulega wątpliwości, że to właśnie bolszewikom zależało na szybkim podpisaniu rozejmu, ich kierownictwo uznało bowiem za swojego najgroźniejszego wroga „białych” Rosjan gen. Piotra Wrangla, nacierających z Krymu i południa Ukrainy. Kontynuowanie wojny na dwóch frontach słusznie uznano za niemożliwe, toteż należało przerwać walki z Polską. 20 września 1920 r., w przeddzień rozpoczęcia rozmów w Rydze, przywódca bolszewickiej Rosji Włodzimierz Lenin podkreślił konieczność zawarcia zawieszenia broni z Rzeczpospolitą.

Powiedział wówczas do swoich współpracowników:

„Teraz pozostaje nam tylko ich [Polaków] oszukać, gdyż nasze sprawy wojenne wyglądają źle. Postaramy się kupić od nich zawieszenie broni. W ciągu najbliższego miesiąca musimy za wszelką cenę skończyć z Wranglem”.

Joffe doskonale przygotował się do swojego zadania. Posiadał szczegółowe charakterystyki członków polskiej delegacji, ogromnie przydatne w grze psychologicznej, oraz pozyskaną agenturalnie wiedzę o konfliktach wewnętrznych wśród nich, z której zrobił znakomity użytek. Konsekwentnie realizował swoją taktykę w rozmowach z Polakami. Zawierała się ona w trzech punktach...

Sowieckie metody negocjacyjne

Polska delegacja na rozmowy pokojowe w Rydze składała się z dziesięciu pełnomocnych przedstawicieli głównych stronnictw sejmowych i rządu. Na jej czele stał Jan Dąbski jako ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, a zarazem polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” – człowiek uchodzący w środowiskach kresowych za pozbawionego orientacji w kwestiach Rosji i bolszewizmu. Wśród parlamentarzystów dominującą rolę odgrywali: reprezentujący endecję Stanisław Grabski, Norbert Barlicki z Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Władysław Kiernik z PSL „Piast”. Kierowali się wąskimi interesami partyjnymi i dążyli za wszelką cenę do szybkiego zakończenia wojny, kompletnie nie rozumiejąc dalekosiężnych koncepcji Piłsudskiego. Wyrazicielem idei federacyjnej był tylko wybitny znawca tematyki wschodniej Leon Wasilewski.

[Od Redakcji: Endecy, socjaliści i ludowcy wobec wojny Polski z Rosją bolszewicką – z konferencji „Wobec widma bolszewizmu. Polacy i Ukraińcy w walce z agresją Rosji Sowieckiej w latach 1919–1921”]

Delegacja sowiecka składała się jedynie z czterech osób pod przywództwem doświadczonego i zdolnego dyplomaty Adolfa Joffego. Realizowała cel wyznaczony przez Lenina:

„Po pierwsze, doprowadzić w krótkim czasie do zawieszenia broni i, po drugie – co jest najważniejsze – uzyskać realną gwarancję rzeczywistego pokoju w ciągu 10 dni”.

Joffe doskonale przygotował się do swojego zadania. Posiadał szczegółowe charakterystyki członków polskiej delegacji, ogromnie przydatne w grze psychologicznej, oraz pozyskaną agenturalnie wiedzę o konfliktach wewnętrznych wśród nich, z której zrobił znakomity użytek. Konsekwentnie realizował swoją taktykę w rozmowach z Polakami. Zawierała się ona w trzech punktach: po pierwsze, przekonać członków polskiej delegacji do konieczności zawarcia „ugodowego pokoju” z Sowietami i uzmysłowić im iluzoryczność planów kontynuowania wojny; po wtóre, rozbić przeciwnika – sprowokować rozłam w łonie polskiej delegacji i wykorzystać jej zwalczające się nawzajem nurty wewnętrzne; po trzecie, oddziaływać propagandowo na szerokie masy społeczne w Polsce i na świecie.



Stanisław Grabski. Ze zbiorów BN

- polona.pl (autor zdjęcia:

Anatoliusz Masłowski)



Jan Dąbski. Ze zbiorów NAC

Sowietom ze zdziwieniem skonstatowali, że polska delegacja składa się z samych amatorów bez jakiegokolwiek doświadczenia w prowadzeniu negocjacji pokojowych. W porównaniu z wytrawnym dyplomatą Joffem przewodniczącym polskiej delegacji Dąbski wypadał bardzo słabo – jako zarozumiały i ograniczony działacz partyjny. Joffe przyjął zatem taktykę ofensywną. W celu prowokacyjno-dywersyjnym wysunął np. kwestię uznania niezależności Galicji Wschodniej, czyli terytorium, do którego Rosja nie mogła mieć żadnych pretensji historycznych. Ogrywał Dąbskiego jak dziecko i z łatwością osiągnął swój cel – 5 października 1920 r. ustalono wstępne warunki rozejmu, bardzo korzystne dla strony bolszewickiej.

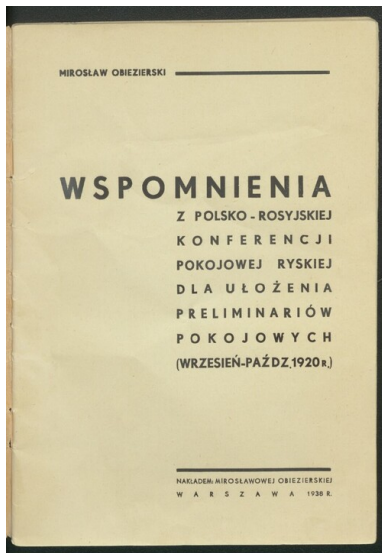
15 października 1920 r. sejm zażądał od Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zastosowania postanowień rozejmowych w stosunku do niepolskich oddziałów wojskowych, które po naszej stronie brały udział w wojnie z Rosją sowiecką. Oddziały atamana Petlury i gen. Bułaka-Bałachowicza miały opuścić do 2 listopada terytorium

Oddać kresowych Polaków, zdradzić sojuszników

Polska delegacja w pełni zaakceptowała granicę przebiegającą znacznie bardziej na zachód niż „linia minimum” Piłsudskiego. Wojsko Polskie musiało oddać w ręce wroga świeżo zdobyte tereny i pozostawić miejscową ludność na pastwę bolszewików. Polscy negocjatorzy w Rydze uznali też bez mrugnięcia okiem pełnomocnictwa przedstawiciela marionetkowej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, co oznaczało automatycznie zerwanie sojuszu RP z Ukraińską Republiką Ludową, zawartego w kwietniu 1920 r. Ponieważ – jak już wspomniano – Sowiecom ogromnie zależało na czasie, aby przerzucić wojska z frontu polskiego na południe i przed zimą pokonać Wrangla, byli gotowi na daleko idące ustępstwa w kwestii oddania Polsce ziem białoruskich. „Plan minimum” można było w związku z tym urzeczywistnić bez kontynuowania wojny. Polscy delegaci podjęli jednak haniebną decyzję o wyrzeczeniu się Mińska i Białorusi na rzecz bolszewików. Przekonał ich do tego przedstawiciel endecji Stanisław Grabski, wysuwając argument o konieczności zmniejszenia odsetka mniejszości narodowych w państwie polskim. Ponadto nie chciał drażnić „rosyjskich uczuć narodowych”. Mirosław Obieziński, jeden z ekspertów polskiej delegacji, zanotował w swoim dzienniku:

„Podobno delegacja nasza z każdą godziną staje się coraz ustępliwsza dla bolszewików. Ponieważ właściwym *spiritus movens* całej delegacji polskiej jest pan Stanisław Grabski, kursuje więc dzisiaj w kularach [pałacu] Czarnogłowców bardzo dowcipnie ułożone – *bon mot*, które głosi, że: «bolszewicy coraz chętniej idą na ustępstwa, które... robi im Grabski»”.

Jest paradoksem historii, że odrzucony przez endeka Grabskiego „plan minimum” pokrywał się z tzw. linią Dmowskiego, wytyczoną przez lidera obozu narodowego podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. W ten sposób endecy lekką ręką pozostawili na łasce bolszewików nie tylko ludność białoruską, lecz również 1–1,5 mln kresowych Polaków.



Strona tytułowa pracy Mirosława Obiezińskiego *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej dla ułożenia preliminarjów pokojowych (wrzesień-paźdz. 1920 r.)*, Warszawa 1938. Ze zbiorów BN - polona.pl

Artykuł drugi podpisanego układu rozejmowego zobowiązywał obie strony do niepopierania organizacji

„mających na celu walkę zbrojną z drugą układającą się stroną”.

Tym samym Polska pozostawiała też na pastwę losu oddziały gen. Bułaka-Bałachowicza, złożone głównie z Białorusinów i Rosjan, oraz oddziały rosyjskie gen. Borysa Piernikina.

15 października 1920 r. sejm zażądał od Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zastosowania postanowień rozejmowych w stosunku do niepolskich oddziałów wojskowych, które po naszej stronie brały udział w wojnie z Rosją sowiecką. Oddziały atamana Symona Petlury i gen. Bułaka-Bałachowicza miały opuścić do 2 listopada terytorium Polski.

O rezygnacji z prowadzenia w Rydze gry na czas zdecydowała nie tylko polska delegacja, złożona głównie z przeciwników Piłsudskiego, lecz także postawa samego Naczelnego Wodza. Według relacji Leona Wasilewskiego, nie wierzył on w trwałe pokój z bolszewikami i spodziewał się nowej ofensywy sowieckiej wiosną 1921 r. – dlatego uzgodnienia ryskie traktował jako tymczasowe.

Zaprzepaszczona szansa?

Kontynuacja polskiej ofensywy jesienią 1920 r. w połączeniu z alternatywną strategią przeciągania negocjacji ryskich i stawiania daleko idących żądań mogły doprowadzić do realizacji wymarzonego przez Piłsudskiego „planu maksimum”. Armia bolszewicka była bowiem w rozsypce, a droga na Kijów stała praktycznie otworem. Świadczą o tym dobitnie rezultaty zagonu kawaleryjskiego na Korosteń przeprowadzonego 8–12 października przez grupę jazdy gen. Juliusza Rómmla, która zniszczyła dwie dywizje nieprzyjaciela i wzięła do niewoli ok. 8 tys. jeńców. Rómmel, widząc demoralizację wroga, zaproponował głęboki rajd na Kijów, pomysł został jednak odrzucony przez dowództwo 6. Armii. Odległość z Korostenia do Kijowa wynosi 140 km, a więc kilka dni drogi pieszo lub konno. Duże wsparcie dla Wojska Polskiego i sprzymierzonej armii Ukraińskiej Republiki Ludowej mogła stanowić antybolszewicka partyzantka na Ukrainie, licząca jesienią 1920 r. ok. 40 tys. ludzi. Znaczne obszary między Kijowem a Morzem Czarnym były kontrolowane przez powstańców. Na przedpolu Krymu rozwijały swą ofensywę rosyjskie oddziały gen. Wrangla, które opanowały cały obszar między Dnieprem a Morzem Azowskim i podeszły pod Jekaterynosław (w latach 1926–2016 Dniepropietrowsk). Wrangel zamierzał sforsować Dniepr, aby spotkać się z Polakami i Ukraińcami na linii Czerkasy – Chersoń. Na Polesiu do dalszej walki przystąpiła osiemnastotysięczna Rosyjska Ludowa Armia Ochotnicza pod komendą gen. Bułaka-Bałachowicza. Składała się ona w istocie z Rosjan, Białorusinów, Polaków, Ukraińców i przedstawicieli innych narodowości. W połowie listopada samodzielnie zdobyła Mozyrz, Owruż i Rzeczyce, lecz później musiała ulec przeważającym siłom przeciwnika.



Adolf Joffe (w środku). Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

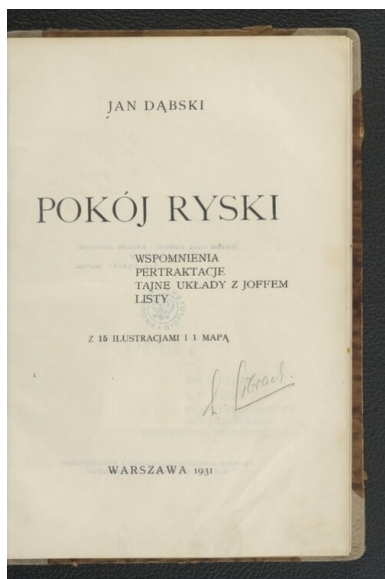
W polskiej historiografii często bezmyślnie powtarzana jest propagandowa teza historyków sowieckich o Armii Czerwonej liczącej w 1920 r. 4,5 mln żołnierzy. Tymczasem według wiarygodnych danych, przywoływanych przez prof. Waldemara Rezmera, latem 1920 r. w szeregach sił zbrojnych Rosji bolszewickiej było 518 tys. żołnierzy rozproszonych na kilku frontach, w tym na Kaukazie i Dalekim Wschodzie oraz w głębi Rosji, gdzie wybuchały powstania chłopskie. Armia Czerwona odczuwała ogromne braki, jeśli chodzi o zaopatrzenie w żywność, amunicję i broń.

W tych okolicznościach kontynuowanie przez Polskę wojny przez kilka tygodni dawało szansę na przyciśnięcie bolszewików do muru i podniesienie na nowo sprawy ukraińskiej. Obrazowo wyraził to polityk II RP Tadeusz Hołówko, stwierdzając:

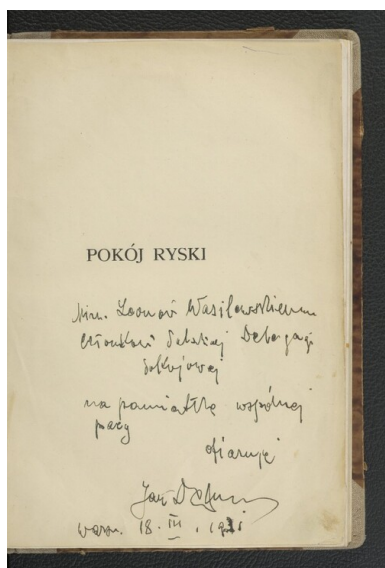
„Zdradziliśmy Ukraińców, którzy wiernie dotrzymali nam braterstwa w dniach tragicznych. A tylko dwa tygodnie dalszej wojny i wojska Petlury byłyby w Kijowie, i Joffe zgodziłby się prowadzić rokowania wspólnie z nami i delegatami Petlury, uznałby niepodległą Ukrainę, gdyż chodziłoby mu wówczas o ratowanie samego bytu bolszewików”.

Sukces rajdu na Korosteń, zdobycze Bułaka-Bałachowicza i fatalny stan Armii Czerwonej w tamtym czasie pozwalają twierdzić, że już na początku listopada możliwe było dotarcie do linii Berezyny i Dniepru. Wyczerpanie wojsk zmusiłoby prawdopodobnie obie strony do przerwy zimowej. Wznawiając wojnę wiosną 1921 r., połączone siły polsko-ukraińskie (nawet nie uwzględniając „białych” Rosjan gen. Wrangla) miałyby duże szanse na to, by z powodzeniem stawić czoło Armii Czerwonej. Rosja sowiecka znalazła się bowiem wówczas w najcięższym kryzysie od początku swego istnienia, a władza bolszewików była wręcz bliska upadku. W wyniku polityki komunizmu wojennego w całym kraju szerzyły się bunty chłopskie, 28 lutego

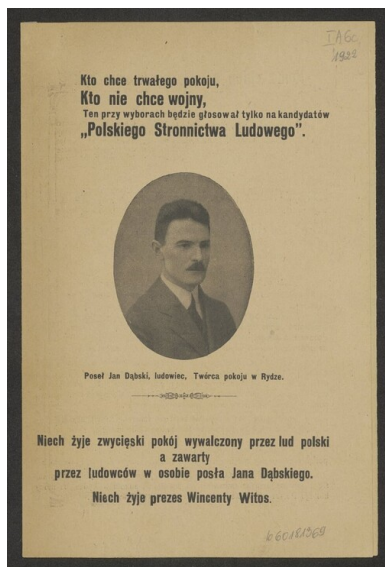
1921 r. wybuchł bunt marynarzy w Kronsztadzie, a wiosną szalał głód, który pochłonął ok. 5 mln ofiar.



Strona tytułowa wydanej w 1931 r. w Warszawie publikacji Jana Dąbskiego *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy. Ze zbiorów BN - polona.pl*



Strona wydanej w 1931 r. w Warszawie publikacji Jana Dąbskiego *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy z dedykacją autora dla Leona Wasilewskiego.*
Ze zbiorów BN - polona.pl



Ulotka wyborcza PSL „Piast” przygotowana na potrzeby kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu RP w 1922 r. (Jan Dąbski dostał się wtedy do Sejmu z list tego, Witosowego, PSL, jednak już w 1923 r., na znak protestu przeciwko porozumieniu tej partii ze stronnictwami prawicowymi, odszedł z niej). Ze zbiorów BN - polona.pl

Nie sposób zaprzeczyć, że Bitwa Warszawska uratowała w 1920 r. nie tylko Polskę, ale i Europę przed barbarzyńskim komunizmem. Zwycięstwo to zostało jednak w ogromnej mierze zaprzepaszczone podczas negocjacji z bolszewikami w Rydze. Mimo wygranych zmagania zbrojnych Polska nie osiągnęła strategicznych celów wojny.

Wy tej Polski nie utrzymacie...

O rezygnacji z prowadzenia w Rydze gry na czas zdecydowała nie tylko polska delegacja, złożona głównie z przeciwników Piłsudskiego, lecz także postawa samego Naczelnego Wodza. Według relacji Leona Wasilewskiego, nie wierzył on w trwały pokój z bolszewikami i spodziewał się nowej ofensywy sowieckiej wiosną 1921 r. – dlatego uzgodnienia ryskie traktował jako tymczasowe. Faktyczny brak reakcji Piłsudskiego na warunki z 12 października 1920 r. wskazuje jednak na to, że po porażce wyprawy kijowskiej wiosną 1920 r. zaniechał on podjęcia drugiej próby realizacji swojej koncepcji politycznej. Prawdopodobnie nie wierzył już w powodzenie takiego przedsięwzięcia.

W grudniu 1920 r. w rozmowie z oficerami polskimi na Wileńszczyźnie Piłsudski tak tłumaczył odejście od realizacji idei federacyjnej:

„Powinniśmy obecnie ponownie zająć Kijów i Mińsk, aby móc połączyć federacją czy też unią z Polską całą Ukrainę, Białoruś i Litwę. [...] Polska tego nie chce, obce są jej idee jagiellońskie, a ponadto Polska jest bardzo wyczerpana długą wojną, wojsko nasze jest mocno przemęczone [...]. Nie, nie możemy tego zadania podjąć”.

W późniejszych latach Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że rezygnacja z urzeczywistnienia jego koncepcji strategicznej i postanowienia pokoju w Rydze przyniosą fatalne skutki w przyszłości. Zimą na przełomie 1924 i 1925 r., rozmawiając w Sulejówku z płk. Januszem Głuchowskim, Marszałek powiedział:

„Wy tej Polski nie utrzymacie. Ta burza, która nadciąga, jest zbyt wielka. Obecna Polska zdolna jest do życia

tylko w jakimś szczęśliwym, złotym okresie dziejów. Ja przegrałem swoje życie. Nie udało mi się powołać do życia dużego związku federacyjnego, z którym świat musiałby się liczyć”.

[Od Redakcji: „Walka o granice 1918 – 1919” (cz. 1) – z cyklu *debat belwederskich*]

Tekst pochodzi z numeru 3/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ